Nr. 234. Kraków, piątek 23 listopada 1900. Rocznik IX

Biuro Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 22 listopada.

Moralni stańczycy a niemoralna opozycya.

Łzy, nawet krokodyla, rozbrajają najzaciętszego przeciwnika i dlatego uszanujemy ból „Czasu“, skarżącego się na rozłam wśród opozycyi galicyjskiej. Dlaczego jednak nie zapłakał organ stańczykowski nad swojem własnem stronnictwem? Że w odmęcie wyborczym wyłaniają się gdzieniegdzie jednostki niegodne, sypiące radykalnymi frazesami, aby tem drożej później sprzedać się stańczykom, jest znanym faktem.

Dość wspomnieć tylko o kandydatach ks. Stojałowskiego, który już tak się zbliżył do stańczyków, że gotów wstąpić do Koła polskiego — na razie na 3 tygodnie. Albo ci jego kandydaci: jeden oszukańczy adwokat, drugi pozostający w śledztwie o oszustwo, trzeci notoryczny opój itd. Albo taki gladyator wyborczy, Ernest Breiter, którego tajne konszachty z klerykałami lwowskimi znane są od kilku lat. Oczywiście, że te mętne żywioły stoją pod względem moralności tak nisko, jak stańczycy i łzy „Czasu“ są tu zupełnie na miejscu.

Przypatrzmy się jednak tym panom, którzy przywłaszczyli sobie patent moralności wyborczej. Oto nie dalej, jak w Krakowie, kandyduje stańczyk Krotoski-Szkaradek. Dlaczego korupcya wyborcza, ohydna, bezwstydna, ordynarna, którą szerzy ten pan, pozostawia w spokoju liryków z „Czasu“? Czy presya ekonomiczna, pogróżki, denuncyacye (vide Kobierzyn) są czemś tak moralnem, że Katoni konserwatywni nie mają w tej sprawie nic do powiedzenia?

Przez długi czas kręcił się po redakcyach konserwatywnych drab, któremu udowodniono wielokrotną k r a d z i e ż i o s z u s t w o. Drab ten pracował w „Ruchu katolickim“, w „Krzyżu“, w „Łączności“. Dlaczego żaden nie oświadczył publicznie, że niema nic wspólnego ze zwykłym złodziejem? Owszem, mimo, że w i e d z i a n o o w s z y s t k i c h s p r a w k a c h p. Ł u c y k a, mimo to zatrzymano go dla dalszej pracy, opłacano złotem, aby go użyć do agitacyi wyborczej w powiecie krakowskim. Trzeba było dopiero rewelacyj „Naprzodu“, aby zdecydowano się napędzić z Krakowa pospolitego rzezimieszka. Uczyniono to przytem tak brutalnie, że nie dano mu nawet na podróż, chociaż żona jego we Lwowie odbywała właśnie połóg i była ciężko chorą.

Stajemy więc tu przed ciekawym objawem moralności stańczykowskiej. Stronnictwo, które chce bronić wiary, własności, małżeństwa, moralności itd., wynajmuje sobie za pieniądze rzezimieszka, z całą świadomością, że to złodziej i wypuszcza go na socyalistów. A takich Łucyków jest więcej wśród klerykałów i stańczyków. Człowiek uczciwy do nich rzadko kiedy zabłądzi; skazani więc są na płatnych rzezimieszków.

Tylko w takim razie niech zostawią stronnictwa opozycyjne w spokoju. Opozycya postara się już sama o to, ażeby wątpliwe elementa wróciły tam, skąd wyszły, — do stańczyków i klerykałów. Już teraz poznaje się ludność włościańska na farbowanych lisach, a straszny pogrom stojałowszczyzny jest objawem dodatnim.

Socyalna demokracya wobec polityki zaborczej.

W dalszym ciągu mówił pos. Bebel:

Wszystko to, o czem wspomniałem, wynika poprostu z pogardy, jaką mo-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

46) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Jakby obuchem w głowę uderzyła Ismę ta wiadomość. Krążyły więc o niej najpotworniejsze wieści, a ona tu siedzi, bezsilna, bezbronna. A Torm? Czy jej uwierzy, że jest niewinną? Tysiączne myśli i uczucia rozsadzały jej głowę. Po długiej chwili wzięła dalsze pismo do rąk. Wtem, — co to było? Z pośród gazet wypadł jakiś zwinięty papier. Depesza telegraficzna! Z Sydney! Rozerwała papier i czytała:

„Berlin, 6 stycznia. Serdeczne dzięki za Twój długi telegram i za wyjaśnienia. Boleśnie odczuwam nasze rozłączenie i mam nadzieję, że się wkrótce zobaczymy. Twój Torm“.

Nerwowe naprężenie Ismy wyładowało się w spazmatycznym płaczu. Nie spodziewała się, by Torm mógł już otrzymać jej list. List ten był otwartym, gdyż zamkniętych nie dopuszczano wcale. Ale tak prędko! Wiedziała, że Marsyjczycy przybyli do Sydney 2 marca, a już 6-go odpowiedział Torm. Czyżby Ell nadał jej długi list jako telegram? Tak, bezwątpienia. List miał 20 stronnic, czyli około 4000 słów. Tak olbrzymi telegram kosztował przynajmniej 20.000 złr. Czuła się zawstydzoną, że przyjęła od Ella taki podarunek.

I Saltner otrzymał telegram od swojej staruszki-matki i przybiegł do Ismy, aby się podzielić tą radosną nowiną. Otrzymał nadto list od Grunthego, w którym mu tenże krótko doniósł o smutnych stosunkach na ziemi i o nieuniknionem już starciu między ziemią a Marsem.

Gdy pani Ma weszła do pokoju, pobiegła ku niej Isma i zawołała:

— Muszę wracać na ziemię do męża. Chciałabym rozmówić się z Ellem. Gdzie on jest?

— Będzie to obecnie trudnem, gdyż Ell wyjechał do bieguna. Ale za parę dni wyjaśni się wszystko. Właśnie otrzymałam od Illa telegram, że doszedł do skutku układ między rządami ziemskimi, z wyjątkiem Anglii. Jeżeli Anglia nie zgodzi się na ultimatum, zgodziły się wszystkie inne mocarstwa na neutralność.

Saltner aż podskoczył z radości.

— A to niespodzianka! Więc udało się pożar światowy zlokalizować. Będziemy mogli wrócić na ziemię. Tak, bez wątpienia. Za cztery tygodnie będziemy wszyscy w domu. Ale jak pani zmieniona, pani Ismo! Za dużo wzruszeń w ciągu kilku godzin. Niech się pani uda do swojej komórki ziemskiej.

carstwa żywią ku Chińczykom, których podobnie jak mieszkańców Afryki, nie uważa się za ludzi. Jak długo istnieć będą przeciwieństwa klasowe i narodowościowe, tak długo to poniewieranie obcymi ludami nie ustanie. To deptanie praw ludu chińskiego wywołało powszechne oburzenie, którego skutkiem było zbrojne powstanie. Francya i Anglia wysłała natychmiast zbrojne oddziały do Chin. Jeżeliby jakieś mocarstwo do obcego kraju, z którym wskutek traktatu pozostaje na stopie przyjaznej, wysłało nagle wojsko, rzekomo dla zapewnienia obrony swemu poselstwu, to byłoby to niesłychaną prowokacyą danego narodu (bardzo słusznie!). Gdy wojsko wkracza do obcego kraju, bez zezwolenia tamtejszego rządu, to jest to wprost złamaniem prawa narodów!

Dnia 27 stycznia już żądali posłowie od rządu chińskiego zniesienia tajnych towarzystw. Nie pytano się jednak, w jaki sposób rząd chiński ma to zrobić. Powołuję się tu na uczony artykuł Sir Roberta Harta, zarządcy ceł chińskich, zamieszczony w „Daily Chronicle“. Nazywa on tam zupełnie fałszywem istniejące w Europie zapatrywanie, że bokserzy są zwykłymi zbrodniarzami. Ruch bokserski w rzeczywistości jest potężnym ruchem rewolucyjnym, który ma za zadanie wypędzić z kraju przedstawicieli zaborczych mocarstw. Dnia 21 marca b. r. przyszła znana nota zbiorowa, żądająca kary śmierci na bokserów i na tych, którzy ruch bokserski popierali, nie długo potem pomnożenie sił zbrojnych. Nie pytano się jednak, czy rząd chiński zgadza się na to! Dla obecnych zajść w Pekinie nader ważną rzeczą jest wiedzieć, jak niemieckie oddziały zachowywały się wobec ruchu rewolucyjnego w Pekinie. Miały one chronić poselstwa przed napadami bokserów; zamiast tego jednak wielu chińczyków zostało na ulicach i w świątyniach wymordowanych w dniach 14 i 17 czerwca, a więc w czasie, gdy jeszcze przeciw poselstwom i cudzoziemcom nie zaszły żadne wykroczenia! Jest to najcięższa zbrodnia, jaką tylko można sobie wyobrazić! Mowca przytacza szereg przykładów na to, że niemieccy żołnierze strzelali do zupełnie spokojnych chińczyków, w czasie, gdy żadnych jeszcze niepokojów nie było. Poseł Ketteler ponosi więc moralną odpowiedzialność za te wszystkie zbrodnicze czyny.

Zamordowanie Kettelera było tylko wynikiem niesłychanego rozgoryczenia ludności. W Niemczech jednak przedstawiono tę sprawę zupełnie inaczej. Zaczęto natychmiast domagać się strasznej zemsty; cesarz rozpoczął wygłaszać swe mowy „o pożodze wojny“, „o niedawaniu pardonu“, „o mordowaniu“ itd. Mowy te były oczywiście dla niemieckich żołnierzy sygnałem do okrucieństw.

Dotychczas wymordowano więcej aniżeli 50 000 Chińczyków, mężczyzn i kobiet. Na Chińczyków poluje się, jak na dzikie zwierzęta! Gdzież są nauki chrześcijaństwa, którem rząd niemiecki tak się szczyci?!

Mówca wspomina następnie o misyi hr. Walderseego w Chinach. Naczelne dowództwo to zupełnie było nie potrzebne. W Chinach nie prowadzi się operacyi wojennych; pierwszy lepszy feldwebel wystarczyłby dla tej „wojny“. Cały wyjazd hr. Walderseego z wszystkiemi mowami był komedyą, która ośmieszyła Niemcy w oczach zagranicy.

Prowadzenie wojny w Chinach jest jednym szeregiem okrucieństw. Tow. Bebel przytacza cały szereg listów, pisanych przez żołnierzy niemieckich, w których okazuje się, że wojska europejskie dopuszczają się na Chińczykach niesłychanych mordów i rozbojów.

W jednym z listów pisze pewien żołnierz: „zapomina się w końcu, że kiedyś było się człowiekiem“..

Niemcy postępują sobie w Chinach prawdziwie jak Hunnowie. Hr. Waldersee nie jest marszałkiem polnym, lecz raczej marszałkiem egzekucyjnym. (Bardzo dobrze!)

Żądamy przedewszystkiem zawarcia pokoju pod warunkami, któreby umożliwiły Chińczykom, jako narodowi, dalszą egzystencyę. Każda narodowość ma prawo do życia. Politykę, uprawianą obecnie, uważamy za zgubną i dlatego ją zwalczamy. Sumienie nasze nie pozwala nam na to, byśmy dla tej polityki uchwalili choćby tylko fenigą; oświadczamy to w imieniu naszej frakcyi, w imieniu ludzkości. (Grzmiące brawa u socyalnych demokratów).

Strejk lekarzy.

Dnia 21-go b. m. złożyli lekarze szpitala św. Łazarza na ręce dyrektora następujący memoryał do wydziału krajowego.

„Wysoki Wydziale krajowy!

W marcu b. r. wnieśli lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza w Krakowie prośbę do Wysokiego Wydziału krajowego o uwzględnienie następujących ich postulatów:

1. Płaca sekundaryuszy powinna wynosić 1 400 K rocznie, podobnie jak płaca asystentów uniwersyteckich.

2. Każdy praktykant po roku wzorcwej

---

8. Bitwa pod Portsmouth.

Anglia odrzuciła ultimatum Marsyjczyków. Skutkiem tego otrzymała flota na biegunie południowym rozkaz użycia środków gwałtownych, ale bez przelewu krwi. Dnia 2 marca nastąpiło wypowiedzenie wojny.

Proklamacya do wszystkich rządów ogłosiła, że od dnia 6 marca od godziny 12 w południe ma ustać wszelki ruch handlowy i okrętowy z Anglią, gdyż od tej chwili zawieszoną będzie nad całą Anglią blokada. Wszystkie obce okręty będą musiały do tego czasu opuścić porty angielskie.

W Anglii śmiano się zrazu z tych pogróżek. W nocy jednak pomiędzy 2 a 3 marca okazało się, że wszystkie druty kablowe, łączące Anglię z kontynentem, przecięła jakaś niezbadana ręka, jakkolwiek żaden angielski statek wojenny, pilnujący wybrzeża, nie zauważył żadnych do tego przygotowań. Na wieść o tem zaczęły okręty obce opuszczać szybko Anglię. Dnia 6 marca przed południem nie było już żadnego parowca w portach angielskich. Nawet ruch pocztowy ustał zupełnie.

Flota wojenna angielska zebrała się koło Portsmouth. Ze wszystkich okrętów, ze wszystkich miejsc obwarowanych w całym kraju śledzono za niewidzialnym nieprzyjacielem.

Zbliżała się godzina dwunasta...

Na minutę przed dwunastą okazało się nad flotą angielską sześć ciemnych punktów, które się szybko zwiększały. Poznano zapomocą lunet, że to balony Marsyjczyków. W odległości 10 kilometrów od lądu zawisły nad morzem koło wysepki Wight, każdy w odległości kilkudziesięciu kilometrów od siebie. W ten sposób opasały całą Anglię kordonem. Tylko przed Portsmouth był kordon ciaśniejszy, gdyż tam przebywała cała flota angielska. Zadaniem balonów było nie dopuścić pod żadnym warunkiem do tego, aby jakikolwiek okręt opuścił wybrzeże Anglii.

W parę minut po dwunastej ukazał się wielki parowiec angielski, wracający z Havre do Southampton. Z błyskawiczną szybkością przyleciał ku niemu jeden z balonów i unosząc się tuż nad pokładem, dał rozkaz do powrotu. Kapitan angielski, widząc za sobą całą flotę angielską, nie stracił rezonu. W czasie rozmowy wystrzelił największy okręt angielski „Viktor“ ze swej dalekonośnej armaty. Granat przeleciał o parę metrów obok balonu. Kapitan parowca, widząc pomoc floty wojennej, oświadczył, że nie usłucha zakazu i pojedzie w dalszą drogę. W tej chwili jednak uderzył strzał repulsytowy w przód parowca i sprawił na nim silne spustoszenia. Z balonu oświadczono mu, że parowiec będzie zatopionym, jeżeli się nie cofnie. Kapitan, widząc, że to nie żarty, zwrócił szybko z drogi.

Tymczasem zaczęła flota angielska rozwijać się w szyk bojowy. Flota liczyła 300 okrętów, między nimi 18 pancerników pierwszej klasy. Wypłynęła z zatoki Spithead, a widząc przed sobą tylko trzy balony Marsyjczyków, zamierzała przełamać blokadę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

służby powinien otrzymać remuneracyę roczną w kwocie co najmniej 600 K.

3. Sekundaryusze winni być mianowani za porządkiem według czasu służby szpitalnej i to odrazu na przeciąg lat czterech.

4. Podział sekundaryuszy na klasy winien być zniesionym i każdy sekundaryusz winien bezpośrednio po swojem mianowaniu otrzymać pensyę wyżej wymienioną.

5. Asystenci uniwersyteccy mogą być równocześnie praktykantami szpitala ze wszystkiemi ich prawami, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli udowodnią, że zajęcia ich pozaszpitalne nie stoją na przeszkodzie wykonywaniu pracy w szpitalu na równi z innymi praktykantami.

Na prośbę tę otrzymali lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza od Wysokiego Wydziału krajowego odpowiedź bardzo przychylną, w której ich Wysoki Wydział krajowy uwiadomił, że wszystkie ich żądania będą uwzględnione w budżecie na rok 1901.

Wobec powyższej odpowiedzi Wysokiego Wydziału krajowego byli petenci przekonani, że sprawa ich jest już pomyślnie załatwioną i odpowiedzieli Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, że „ufni w sprawiedliwość i życzliwość Wysokiego Wydziału krajowego z całem zaufaniem oczekują dotrzymania przyrzeczeń“.

Tymczasem projekt budżetu Wysokiego Wydziału krajowego na rok 1901 uwzględnia tylko minimalną część żądań lekarzy pomocniczych. Pominięto w nim zupełnie bardzo ważny punkt o zrównaniu wszystkich sekundaryuszy, dla praktykantów przeznaczono tylko śmiesznie małą remuneracyę, a na resztę postulatów wogóle nie udzielono odpowiedzi.

Że takie traktowanie sprawy przez Wysoki Wydział krajowy mogło wywołać bardzo przykre rozczarowanie, a co zatem idzie i niezadowolenie, jest rzeczą zupełnie jasną. Wszak kwalifikowanie stopnia sekundaryatu według tego, czy lekarz jest żonatym lub nie, jest co najmniej niestosownem, bo przecież nie od tego zależy uzdolnienie sekundaryusza, a obowiązek mieszkania w szpitalu jest zupełnie iluzorycznym wobec braku mieszkań szpitalnych dla sekundaryuszy. Dla chorych podział sekundaryuszy na klasy może być wprost zgubnym, bo zdarzyć się może, że kierownikiem oddziału szpitalnego pod nieobecność prymaryusza zostaje sekundaryusz I-ej klasy, którego całą zasługą jest jedynie jego stan kawalerski, a nie stopień wykształcenia i uzdolnienia zawodowego.

Że projekt budżetu Wysokiego Wydziału krajowego krzywdzi praktykantów szpitalnych, o tem chyba nie ma dwóch zdań i dlatego twierdzenia tego nawet dowodzić nie potrzeba

Wobec tego upraszają podpisani lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza w Krakowie

Wysoki Wydział krajowy

raczy przychylić się do wszystkich wyżej wymienionych postulatów, gdyż inaczej lekarze pomocniczy nie będą mogli przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa, wywołane przez nieuwzględnienie ich skromnych a zupełnie uzasadnionych żądań, o którychto następstwach była już mowa w pierwszej prośbie wysłanej do Wysokiego Wydziału krajowego jeszcze przed blisko ośmiu miesiącami“.

W tej samej sprawie wnieśli byli lekarze podobną petycyę już w marcu b. r. i wtedy słodkiemi obietnicami udało się Wydziałowi krajowemu na razie zażegnać grożącą burzę. Ale cierpliwość potulnych dotąd lekarzy nareszcie się wyczerpała. Wydział krajowy, który nie szczędzi pieniędzy podatkowych na popieranie zupełnie niepotrzebnych stowarzyszeń, towarzystwa wyścigów konnych i innych zbytecznych instytucyj, chce robić oszczędności przez brudne ograniczanie wydatków szpitalnych, a mianowicie przez bardzo nędzne żywienie chorych, wyzysk służby szpitalnej i marne wynagradzanie personalu lekarskiego. Wprost cechującą jest zła wola w kierunku wyzyskiwania tych, którzy dla dobra kraju najwięcej zdziałać mogą: Nauczycieli szkół ludowych traktuje się szkorpionami, knebluje się im usta, każe się im żyć w potwornych warunkach materyalnych, a kiedy proszą o zapezpieczenie im najniezbędniejszych potrzeb na starość, „filantropi“, w rodzaju prof. Jordana, stawiają w Sejmie najreakcyjniejsze wnioski. Lekarze szpitalni pracują przeciętnie po trzy lata za darmo, a potem płaci im się za prawie całodzienną pracę po 500 lub 600 złr rocznie. Czyż więc można się dziwić, że lekarze bronią się przed tego rodzaju wyzyskiem? Sprawa lekarzy jest tak słuszną, że nawet „Czas“ nie odważył się zająć wobec niej nieprzychylnego stanowiska. Jeżeli „panowie koniarze“ chcą skręcać karki na wyścigach, nie mamy prawa bronić im tego, ale niechaj władze krajowe nie wspierają tych pańskich wybryków, bo lepiej i użyteczniej mogą zawsze tych pieniędzy użyć. Czyż godzi się doprowadzać lekarzy do ostateczności i pozwolić na to, ażeby tak wielka liczba chorych w szpitalu św. Łazarza była pozbawioną choćby na jednę godzinę pomocy lekarskiej? Brakiem funduszów nie można się tłumaczyć, bo fundusze (zresztą w tym wypadku wcale nieznaczne) są, a trzeba tylko dobrej woli wydziału krajowego, by raz wreszcie zerwać ze sprawiedliwością klasową i więcej dbać o dobro chorych i lekarzy, niż o zdrowie koni herbowych panów. Lekarzy zaś możemy zapewnić, że sympatye wszystkich będą po ich stronie.

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 22 listopada.

Dyabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni. Pan „Fernest Freiter“, jak go chłopi lwowscy nazywają, występuje w ostatnim „Monitorze“ w roli niewinnego prosięcia, co to wór drze i kwiczy zarazem. Kanałem dla jego brudów dziennikarskich jest „Jednodniówka wyborcza“. Tam, w tej spelunce „pod trzema złodziejami“ uprawia p. Breiter rzemiosło oszczerstwa, kłamstwa i terroryzmu, na spółkę z rzeczywistymi amatorami cudzej własności i gromadzi wszystkie swoje zgniłe jaja, któremi obrzuca potem swoich kontrkandydatów.

Za to znów w „Monitorze“ udaje niewinnego podlotka, który nie uścisnął nigdy ręki takiemu swemu „Sztabsoberzłodziejowi“, jak Szymański, lub Piotr Żukowski, albo „honorowemu“ oszustowi, jak Ćwikliński, nie organizował zbójeckich napadów, nie groził kijem, nie kazał robotników aresztować przez żandarmów, nie wył „precz z urzędnikami!“

Pan Breiter zapomina o całej swojej przeszłości, o tem, jak był wiernem odbiciem słów i myśli jedynego najkonsekwentniejszego anarchisty w Galicyi, nieboszczyka Skajewskiego, jak powtarzał za nim wyuczone frazesy o „tyranii większości“ w prawie powszechnem głosowania, jak próbował organizować już wówczas burdy uliczne, uzbroiwszy się w kiepski, zardzewiały pistolet.

Dziś pan „chłopski kandydat“, „Fernest Freiter“, jak go włościanie nazywają, wykpiwując w ten sposób przekręcanie nazwisk jego kontrkandydatów, udaje, że zapomniał o wszystkiem, ubiera się na niedzielę w ornat i dzwoni ogonem na obrzęd ofiarny lojalności w walce wyborczej.

A tymczasem panie Breiter trzeba mieć odwagę cywilną i przyznać się do tego, że w komitecie pana zasiadają kryminaliści, że odezwę za panem podpisują amatorowie cudzych lornetek i fałszerze listów pieniężnych, trzeba powiedzieć, że się jest kandydatem Kadischa, anarchisty-syonisty wiedeńskiego, i jako Polak o „niemieckiej odwadze i uczciwości“ łączy się z rublowymi kacapami i to wszystko w imię drapieżności na mandat do parlamentu.

Nieładnie to bowiem w niedzielę wypierać się swego towarzystwa ze soboty, i niepożytecznie, bo nikt nie wierzy dziś w całym Lwowie, aby Ernest Breiter, owa „obrona przed korupcyą“, miał czyste ręce wyborcze.

Kiełbasy i wódki, którą tam fundujesz wyborcom, nie strawisz pan latami całemi; przekupstwo sumień uczepi się żelazem kajdan do nóg, a kryminalistów nie wyprzesz się, bo oni swego „Fernestka Freiterka“ też darmo nie głupi puścić.

Toteż wolne niedzielne żarty pana Breitera robią wrażenie mimowolnego humoru, który tem jest cenniejszy, im cięższą jest walka z pospolitymi szubrawcami...

R u c h w y b o r c z y we Lwowie wydobywa obecnie na wierzch najrozmaitsze, często bardzo wesołe kandydatury. Rozmaite zapoznane wielkości, mające w zanadrzu miksturki programowe przeróżne, występują z mniej lub więcej teatralną pozą i głoszą miastu, krajowi i światu zbawienie w razie, gdyby ich ludzkość na posłów obrała.

Jednym z takich kandydujących poczciwców jest niejaki dr. J a b ł o ń s k i, który po raz drugi występuje wśród szerszej publiczności wyborczej z objawieniem niezwykłem, iż całej nędzy Galicyi winna jest zła ustawa przemysłowa. Wystarczyłoby więc wydrukować na miękkim papierze nową ustawę przemysłową, a raj byłby na ziemi. Tak przemawiał pan dr. Jabłoński na zgromadzeniu majstrów szewskich w poniedziałek i dopiero ostrzejsze przyparcie do muru przez naszych towarzyszy zniewoliło go do przyznania się, iż

właściwie to on jest socyalistą, tylko „ex cathedra“, że jest za postępowym podatkiem od dochodu i za powszechnem prawem głosowania.

Tow. Mokłowski zauważył na to, że najlepiej będzie poczekać parę lat, a wtedy p. dr. Jabłoński, przywłaszczywszy sobie program socyalistyczny w całości, będzie mógł być właściwym kandydatem na jaką piątą kuryę w Galicyi.

Oprócz dra Jabłońskiego przemawiał nieśmiertelny ks. Fijałkowski z Dawidowa, który przemówieniem swojem serdecznie ubawił wszystkich zebranych. Salwy śmiechu przerywały co chwila żywcem powtarzane artykuły z „Ruchu katolickiego“, przeplatane wybornymi gestami.

Występywał też operetkowy kandydacik chrześcijańsko-socyalnych p. Witoszyński, ze swoim monologiem programowym. Zgromadzenie w całości ani chciało nawet słyszeć o innych kandydatach, prócz tow. Hudeca. W długiej, często burzliwej dyskusyi, jego jedynie nazwisko utrzymało się na powierzchni. Charakterystycznym jest jednakże fakt tchórzliwości bezgranicznej Breitera, który nawet i na zgromadzenie majstrów szewskich nie odważył się nosa pokazać. O jego kandydaturze nawet też nie mówiono.

Z prowincyi galicyjskiej.

Andrychów, 20 listopada.

(Denuncyanci).

Z początkiem listopada rozdawał tow. Franciszek Kołaczyk odezwę wyborczą partyi socyalno-demokratycznej. W sobotę 5 b. m. tow. Kołaczyk siedział w restauracyi Wietrznego, rozmawiając ze znajomymi o wyborach. W tym samym pokoju siedział również górnik Holtzman, już dobrze mający w głowie; siostry Holtzmana wzywały go do opuszczenia restauracyi, zaklinając go na imię boskie itp. świętości Holtzman zaczął coś mruczeć niezrozumiale, wreszcie wybełkotał: „Chrystus szedł żebrać... Jak nie zapracuję, to nie będę miał co jeść... Ja jestem socyal..“ Słysząc to, zawołał tow. Kołaczyk: „Patrzcie, on pijany, ale dobrze mówi!“ Po chwili Holtzman z siostrami wyniósł się z restauracyi. Inni pozostali, dysputując w dalszym ciągu o wyborach.

W poniedziałek rano został tow. Kołaczyk zawezwany na posterunek żandarmeryi i zaaresztowany pod zarzutem zbrodni obrazy religii zamknięty w więzieniu. Na przesłuchaniu śledczem u sędziego okazało się, że aresztowanie nastąpiło wskutek denuncyacyi Sebastyana Wietrznego. Pomimo, że tow. K. zaznaczył, że doniesienie Wietrznego jest fałszywe i spowodowane osobistą nieprzyjaźnią, sędzia śledczy Gutowski polecił tow. K. zatrzymać w więzieniu. Po pięciu dniach tow. K. został znów zawezwany przed sędziego, który oznajmił, że prokurator zniósł zarzut obrazy religii, ale wytoczył nowe śledztwo — w sprawie kolportażu. Mimo protestu tow. Kołaczyka, sędzia polecił w dalszym ciągu zatrzymać go w więzieniu i w towarzystwie żandarma odesłać do Wadowic.

W Wadowicach, w poniedziałek dnia 12 bm., sędzia przesłuchał tow. Kołaczyka i oznajmił, że za kolportaż grozi mu kara 5—20 K, że jednak uwolnić go nie może, bo cała sprawa musi być poprzednio rozpatrzona przez prokuratora. Nareszcie, po 8 dniach aresztu w Wadowicach, tow. Kołaczyk został pociągnięty przed sąd i skazany za kolportaż na 30 K kary lub pięć dni aresztu. Dwóch tygodni już odsiedzianych sąd nie chciał uwzględnić i zgodził się tylko zwolnić tow. Kołaczyka na trzy dni do podania rekursu.

Nadużycia wyborcze.

Starosta tłumacki hr. Dzieduszycki i sekretarz powiatowy Wandalin Walewski przy pracy. Gmina Hostów (pow. Tłumacki, o. p. s. Ottynia) jest opozycyjną. Starosta hr. Dzieduszycki postanowił tedy zastosować i tu wypróbowaną tylekrotnie metodę wyborów zaocznych. Ale dwaj „buntownicy“, Iwan Romanowicz i Gustaw Maksylewicz, nie spali. Dzień w dzień spieszyli do Tłumacza, aby „podsłuchać,“ kiedy będą prawybory, bo wedle najnowszych zasad pragmatyki służbowej, termin prawyborów jest tajemnicą urzędową.

Obaj ci chłopi stali się tak natrętnymi, że zachodziła obawa, iż rzeczywiście dowiedzą się o terminie wyborów.

P. Wandalin Walewski, sekretarz Rady powiatowej w Tłumaczu, postanowił tedy użyć następującego środka. Oto w Hostowie most uległ zniszczeniu. Ponieważ chłopi nie są „posłuszni,“ przeto p. sekretarz prośbie wspomnianego Iwana Romanowicza o naprawę mostu odmówił. Dopiero na prośbę p. Mierzwieńskiego, zarządcy obszaru dworskiego, postanowił most naprawić, przyczem ułożył sobie plan taki: Robotę odda Iwanowi Romanowiczowi, zapłaci mu, ile sam zażąda (**„bo to przecież nie chodzi o tych parę złotych, lecz o zasadę!“**), ale pod warunkiem, że Iwan Romanowicz do wyborów mieszać się nie będzie. Już miał plan wykonać, gdy w tem udało mu się po tłumacku sprawę załatwić. I mostu nie będzie i wybory dobrze wypadną.

Oto p. sekretarz (jako potentat powiatowy) wszczął imieniem gminy politycznej Hostów wbrew woli zarządu gminnego proces przeciw 22 chłopom hostowskim o prawo poboru drzewa i gałęzi z lasu gminnego. Sąd powiatowy w Ottynii wyznaczył termin do rozprawy na 20 bm. (wtorek). Do terminu tego zawezwana została bądź to w charakterze pozwanych, bądź w charakterze świadków — prawie cała wieś.

P. Wandalin Walewski, otrzymawszy wiadomość od adwokata o tym terminie, pobiegł w poniedziałek (19 bm.) do starosty hr. Dzieduszyckiego, a ten wysłał komisarza do przeprowadzenia prawyborów właśnie na 20 bm. Oczywiście, że nikogo nie zastał i przeprowadził prawybory po tłumacku.

Gdy chłopi przy terminie o tem się dowiedzieli, rozpacz ich była straszna. P. Wandalin Walewski zaś głośno się chwalił w restauracyi, że „wykiwał“ chłopów.

Jakto pisała „Wiener Zeitung“ — organ p. Körbera? „Narody strzeżcie swego wotum, jak oka w głowie?“ Tak, gdyby sądy wprzódy zbrodniarzy i hyeny wyborcze oddały pod klucz.

Wolność zgromadzeń w powiecie krakowskim. Dnia 21 b. m. zwołane zostało w Mydlnikach zgromadzenie przedwyborcze. Już na kilka godzin przed zgromadzeniem snuło się po wsi kilku żandarmów, którzy mieli widocznie wraz z wójtem zamiar uniemożliwić odbycie zebrania. Zaledwie tow. Głowacki przybył do Mydlnik, wezwał go wójt do siebie, gdzie w obecności żandarma tow. Głowacki musiał się wylegitymować. Tu oświadczył wójt, że na zgromadzenie nie pozwala, tow. Głowacki odparł na to, że ma ze sobą ustawę i zgromadzenie się odbędzie, bez względu na to, czy to wójtowi i żandarmom się podoba lub nie.

Zaledwie jednak rozpoczęło się zebranie, wpadł do izby wójt z bykowcem w ręku, w asystencyi kilku naganiaczy uzbrojonych również bykowcami i począł wołać: „w imieniu prawa rozwiązuję zgromadzenie, ja nie chcę żadnych zgromadzeń, mnie się to nie podoba“ itd. Dostawszy należytą odprawę od tow. Głowackiego wyniósł się z izby i rozpoczął „konferencyę“ ze stojącymi do około domu żandarmami, której skutkiem było to, że nie długo potem wpadł ponownie do izby i rozpoczął wyprawiać awantury. Cierpliwość włościan wyczerpała się wreszcie. Gdy na grzeczne przedstawienia kilku z obecnych wójt nie chciał ustąpić, powstało wśród włościan gwałtowne oburzenie, w izbie zakotłowało i wojowniczy wójt wśród okrzyków obecnych: „lizuń, kiełbaśnik stańczykowski“ itd., znalazł się wraz z podwójcim i swymi naganiaczami tak szybko za drzwiami, że stracił odwagę i wyniósł się.

Po tym komicznym epizodzie zgromadzenie odbyło się w największym porządku. Wobec przeszło 100 włościan przemawiał tow. Głowacki o położeniu chłopów i gospodarce klerykalno-stańczykowskiej, a zebrani uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Ruch wyborczy.

Kłopoty ks. Stojałowskiego. „Kuryer lwowski“ donosi, że ks. Stojałowski kandyduje, oprócz z okręgu łańcuckiego, także z IV. kuryi Wadowice—Myślenice. Wielebny czyni to dlatego, aby się ubezpieczyć przed prawdopodobnym upadkiem w Łańcucie.

Tak mszczą się na starym lisie konszachty z Hupką i stańczykami. Ciekawem

tylko będzie, jak ks. Stojałowski udobrucha p. Kubika i Fijaka?

Z Jarosławia znów otrzymujemy wiadomość, że ponowny wybór Ceny jest wykluczony.

Dobrana kompania. Wczoraj odbyło się w domu robotników katolickich zebranie służby dworskiej, na które przyszli pp. Szkaradek, Ptak, Lewicki, Ehrenberg, Stróżyński, Gołąb i wielu innych dżentelmenów. Brakowało tylko złodzieja i oszusta, p. Hieronima Łucyka, który wyjechał już do Lwowa.

Na zgromadzenie przybyła garstka lokajów, tych samych, którzy zeszłego karnawału ogłosili hr. Andrzeja Potockiego królem polskim. Obrady toczyły się nad tem, kto się ma zrzec kandydatury: Ptak czy Krotoski. Widocznie jednak targi nie doszły do skutku, gdyż po długiej dyskusyi rozeszła się kompania, nie powziąwszy żadnych uchwał.

Na razie więc sytuacya przedstawia się następująco: p. Szkaradek za mało daje, a p. Ptak za dużo żąda.

Konwentykle klerykalne. P. Henryk Schwarz, starszy kongregacyi kupieckiej, zwołuje poufne zgromadzenie członków krakowskiej kongregacyi kupieckiej na niedzielę o godz. 3 popoł. w sali stowarzyszenia kupców.

Borysław. Dnia 18 b. m. przed połud odbyło się tu wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał towarzysz Hankiewicz, powitany burzliwymi oklaskami. Na wniosek tow. Nowaka zebrani jednogłośnie postanowili popierać w V kuryi kandydaturę tow. Hankiewicza; popołudniu tego samego dnia odbyło się drugie zgromadzenie, na którem tow. Nowak w trzygodzinnej przemowie rozwinął program partyi ocyalno-demokratycznej i wezwał do poparcia kandydatury tow. Hankiewicza, co zebrani jednogłośnie uchwalili wśród burzliwych oklasków.

Tustanowice (powiat drohobycki). Dnia 18 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez tow. Dragana. Przewodniczącym obrano ks. Iwana Daszkiewicza, który w zagajeniu podniósł, iż V. kurya należy do robotników i tylko tego powinno się popierać, kogo robotnicy sobie życzą, a tym jest w powiecie drohobyckim tow Hankiewicz. Przemawiali tow. Fidowicz, Seelieb, Gacał i Dragan, oraz włościanie: Dobrzański, Dmytro Dragan i Reif. Wszyscy w przemowach swych wskazywali na nędzę w kraju, jako skutek rządów stańczykowskich, oraz na konieczność zamanifestowania swojej niezgody z dotychczasową polityką przez wybór opozycyjnych posłów. Zebrani postanowili jednogłośnie popierać w V. kuryi tow. Hankiewicza.

Prawybory na Śląsku. W Ustroniu (Śląsk) dnia 17 bm. odbyły się prawybory. Walczyły trzy stronnictwa: socyaliści, liberali i narodowo-klerykalni. Po obliczeniu głosów okazało się, że żadne stronnictwo nie ma absolutnej większości. Nadkomisarz von Bobovsky, urzędujący prawdziwie po europejsku, zarządził następnego dnia, w niedzielę, ściślejsze prawybory. Socyaliści już przy pierwszych prawyborach mieli większość głosów; liberali przyrzekli, że w razie ściślejszych wyborów będą głosować na socyalistów, tak się też stało. W ostatniej chwili narodowo-klerykalni również oświadczyli, że będą głosować na socyalistów, towarzysze jednak nasi odrzucili tę pomoc. Wobec tego klerykali wstrzymali się od głosowania i lista socyalistyczna przeszła 300 głosami przeciw 2.

Socyaliści zwyciężyli również przy prawyborach: w Hermanicach, Cisownicy, Harbutowicach, Kozakowicach i w Nierodzimie. Przy wyborach do rady gminnej w Hermanicach d. 19 bm. wybrano czterech socyalistów.

Prawybory w Morawskiej Ostrawie odbyły się dnia 16 b. m. w czterech sekcyach, W trzech zwyciężyli socyalni demokraci, w jednej „narodni dielnicy“. W mieście Przywozie na dwie sekcye w jednej zwyciężyli socyaliści, w drugiej Niemcy. W Witkowicach na cztery sekcye w dwóch zwyciężyli socyaliści, w dwóch Niemcy.

Morawska Ostrawa. Dnia 15 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze w Domu polskim, zwołane przez kandydata V kuryi, tow. Krapkę. Ogłoszenia o zebraniu były tylko w języku czeskim i wskutek tego wyborcy nie zeszli się tak tłumnie, jak zwykle. Po przemowie kandydata i ob. Słowika, zebrani uchwalili wśród oklasków popierać kandydaturę tow. Krapki.

Dnia 18 bm. również odbyło się zgromadzenie w Domu polskim Policya zabroniła rozlepiać polskie plakaty o zgromadzeniu, mimo to zebranie było dosyć liczne. Po zagajeniu zebrania przez tow. Oziomka, przemawiali: ob. Słowik, tow. Skomorowski, Prokesz i wielu innych. Po dłuższych i bardzo ożywionych debatach, postanowiono zająć się energicznie agitacyą wyborczą.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 listopada 1792. Wypowiedzenie wojny przeciwko Francyi. — 1861. Księstwa naddunajskie łączą się w Rumunię. — 1871. Zniesienie kaucyi składanej przez dzienniki na Węgrzech. — 1883. Kongres robotniczy w Zurychu.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

Niedziela: „Sobótki“ itd.

Konflikt w lwowskiej politechnice. Profesorowie lwowskiej techniki starają się doprowadzić konflikt z młodzieżą do ostateczności. Przed kilku dniami uchwaliło kollegium profesorów 12 głosami przeciw 11 wydalić **stokilkadziesiąt słuchaczów** z zakładu, za solidaryzowanie się z demonstracyami w czasie uroczystości inauguracyjnej.

Uchwała ta nie weszła na razie w życie, ponieważ mniejszość profesorów zagroziła dymisyą.

Sprawa rozstrzygnie się w najbliższych dniach. Na razie wstrzymujemy się od wszelkich sądów. Wiadomości powyżej podane otrzymaliśmy z ust wiarygodnych, ale nie wierzymy, aby podobną drakońską uchwałę, mogącą przynieść za sobą nieobliczalne nieszczęścia, zatwierdziły wyższe władze.

Jak klerykali agitują? Ciekawą baśń puścili klerykali lwowscy. Oto kumoszki, wychodzące z kościoła jezuickiego, opowiadają po rynku o śnie Ojca świętego, któremu się objawił Pan Bóg i zapowiedział, że jeżeli do trzech lat żydzi i socyaliści się nie nawrócą, to przyjdzie na świat owad, jak szarańcza duży i liczny, a jadem swoim pozabija wszystkich ludzi za karę.

Podejrzywają niektórzy, że tak okrutną karę obmyślili klerykali dla tych, którzy nie widzą w panu Witoszyńskim zbawienia, a w jego monologach objawień Ducha świętego.

W każdym razie wartoby zbadać, kto puszcza w świat takie plotki. Nie omylimy się bardzo, jeżeli wskażemy ręką w stronę ks. Załęskiego, T. J

Wart Pac pałaca... „Czas“ pisze: „Charakterystyczny przykład moralności wyborczej pewnej części Rusinów podaje „Hałyczanin“. Organ moskalofilski z powodu kończących się prawyborów pisze w artykule wstępnym, co następuje: „Teraz zbliża się czas, w którym bacznie śledzić należy za wyborcami, aby nie ulegli pokusie. Teraz także nasuwa się dogodna sposobność zniweczenia usiłowań agitatorskich jeszcze w inny sposób. Ponieważ prawo zakazuje kupowania głosów, przeto można wziąć zadatek, a głosować na swego kandydata“.

Oczywiście, że tego rodzaju postępowania nikt za „moralne“ uważać nie może. Ustęp jednak przytoczony przez „Czas“ jest tylko wyjątkiem z dłuższego ustępu, w którym „Hałyczanin“ propaguje swój system jako samoobronę wyborców przeciwko stańczykowskim agitatorom, rozdającym łapówki z pięciomilionowego funduszu, przeznaczonego na zapomogi. Stary „prig“, rozdzierając szaty nad nieprawością „Hałyczanina“, nie chce widzieć, że krętactwo wyborców występuje jako skutek łotrostwa stańczyków. Jeżeli się więc potępia „moralność“ „Hałyczanina“, należy jeszcze silniej piętnować „moralność“ stańczyków. Lecz „Czas“ taki wrażliwy na cudze błędy, ani słówkiem nie wspomina o systemie przekupstwa, uważając go widocznie za rzecz zupełnie na miejscu... Całe to szlachetne oburzenie „Czasu“ jest to również „charakterystyczny przykład moralności wyborczej pewnej części“.. Polaków.

Zamordowanie dziecka. Onegdaj wieczorem przy ulicy Miodowej l. 16 z mieszkania stróża Stanisława Dysia dochodził przeraźliwy krzyk jego 2½-letniego dziecka. Po chwili wypadł z mieszkania Dyś, wołając, iż dziecko wskutek upadku z łóżka się zabiło. Komisya sądowa, która nazajutrz udała się na miejsce, stwierdziła, iż dziecko zostało zamordowanem.

Tyfus we Lwowie. Komisya zdrowotna odbyła dnia 20 bm. ponowne posiedzenie. Postanowiono zamknąć jeszcze trzy studnie, w całem mieście czyścić baseny

studzien 2 razy w tygodniu, wszelką używaną we Lwowie wodę do picia badać peryodycznie pod względem chemicznym i bakteryologicznym. Prócz tego postanowiono zarządzić w mieście specyalną dezynfekcyę i polecić urzędom rogatkowym, by wpuszczały do miasta mleko tylko w czystych blaszankach i naczyniach.

W dniu 21 stwierdzono trzy nowe wypadki tyfusu.

Ofiary pracy. Dnia 19 listopada wybuchł nagle ogień w jednym z szybów kopalni Mac Garveya w Borysławiu. Jeden górnik z powodu oparzenia dogorywa, czterej inni również są bardzo poparzeni; ogień wybuchł wskutek nieostrożności.

Podpory społeczeństwa. Jeszcze nie zakończył się proces Sternberga, odsłaniający zgniliznę napotykaną wśród plutokracyi berlińskiej, a już na porządek dzienny wypłynęła w Berlinie druga skandaliczna sprawa — klubu „poczciwców“. Jest ona sądzoną powtórnie wskutek zniesienia przez wyższą instancyę poprzedniego wyroku. Przypominamy, iż klub poczciwców założony został przed 2 laty przez Bernarda von Kröchera, syna generał-majora i komendanta brygady oraz hrabiego Königsmarka i von Egloffsteina. W klubie tym uprawiano gry hazardowe, do których zasiadali oficerowie, urzędnicy oraz młodzież złota, nie mogąca się wykazać żadnem zajęciem. Wśród szulerów klubowych wyróżniał się zwłaszcza niejaki Herman Wolf, znany z tego, iż do spółki z drugim graczem w jedną noc ograł fabrykanta Prins-Reihenheima na sumę 100 000 marek

Owa szulernia arystokratyczna zdemaskowaną została w roku zeszłym przez jeden z dzienników berlińskich i dopiero wtedy policya rozpoczęła poszukiwania.

Obecnie stają przed sądem wspomniany już B. Kröcher, podporucznik artyleryi, Bruno von Kayser były oficer ułański, Paweł von Schachtmayer kupiec, oraz rentier Herman Wolf.

Napad na pocztę. Donoszą z Rzymu, iż przed paru dniami kilku zamaskowanych ludzi napadło na powóz pocztowy, jadący do Panzano. Bandyci obrabowali podróżnych i porwali worek pocztowy, w którym znajdowały się listy pieniężne na kilka tysięcy lirów. Aresztowano jednego wieśniaka, podejrzanego o udział w napadzie.

Kobiety na uniwersytecie praskim. Na uniwersytet czeski w Pradze uczęszcza 32 słuchaczek, a mianowicie: na wydział medyczny 7 (5 zwyczajnych, a 2 nadzwyczajne) i 25 na wydział filozoficzny (6 zwyczajnych i 19 nadzwyczajnych).

Kuchnie ruchome we Lwowie. Magistrat lwowski rozpoczął starania celem utworzenia we Lwowie kuchen ruchomych, na wzór Warszawy i Berlina. W tym celu zwróciło się prezydyum magistratu po informacye do Berlina i Warszawy, a po otrzymaniu ich poczyni natychmiast kroki do utworzenia ruchomych kuchen we Lwowie.

Pałac ludowy ma powstać w Paryżu. Ma on być trzypiętrowy i projektowane w nim są: łaźnia, czytelnia, kawiarnia z wykluczeniem napojów wyskokowych, teatr, biblioteka, muzeum, sala do palenia i sala do szermierki. Dla dzieci przeznaczoną będzie wielka sala do zabaw.

Kandydatury zgłoszone w komitecie miejskim. Dnia 21 bm. odbył swe posiedzenie komitet miejski. Przewodniczący podał do wiadomości przybyłym, iż dotychczas zgłosiły grona wyborców do komitetu kandydatury pp. Mikołajskiego Zygmunta, Rottera Jana, Weigla Ferdynanda i Zieleniewskiego Edmunda; prócz tego zgłosił swą kandydaturę p. Józef Bromowski. Postanowiono w jak najbliższym czasie zwołać zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania kandydatów, poczem wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli: pp. Bajer Jan, dr. Bandrowski Ernest, Bujwid Odo, Grottger Jarosław, dr. Gunkiewicz Bronisław, dr. Kohn Maksymilian, Konopiński Michał, Kotarski Przemysław, Epstein Leopold, Możdżeński Franciszek, Parczyński Józef, dr Rothwein Leon.

Dr Rutowski zaprzecza zarzutom „Czasu“. „Słowo Polskie“ zamieszcza następującej treści oświadczenie, w sprawie poruszonej w artykułach „Czasu“ i „Gazety narodowej“, jakoby dr Rutowski swego czasu udaremnił zmianę statutu Koła, za którą dziś gorliwie przemawia. Za gabinetu hr. Thuna dr Biliński zapragnął wciągnąć ludowców i stojałowszczyków do Koła i wdrożył z nimi rokowania. Przedstawił sprawę w Kole i podniósł, że trzeba zmienić statut co do interpelacyj. Wdrożenie rokowań uchwalono jednogłośnie, a zmiany statutu wogóle, ani punktu o interpelacyach nie uchwalono, a tem samem dr Rutowski się im nie sprzeciwiał. Sprawa została jednak udaremnioną z powodu, że p. Merunowicz ją przedwcześnie rozgłosił w „Gazecie narodowej“. Następnie nie było już o tem mowy.

Stwiertnia w opałach Pan Stwiertnia w liście do „Słowa Polskiego“ oświadcza, że do Koła polskiego wstąpi, a zaś w razie większej kolizyi przekonań odwoła się do wyborców w celu porozumienia się z nimi.

Próby z wodociągami rozpoczęła teraz straż ogniowa, celem przekonania się, czy strumień wody, puszczony z hydrantów, może mieć zastosowanie praktyczne przy gaszeniu pożarów. Przekonano się, iż wodociągi nasze nadają się w tym celu znakomicie; woda bowiem wytryskująca z wężów gumowych, przykręconych do hydrantów, sięga ponad wysokość trzypiętrową z takim przytem impetem, iż obłamuje mniejsze gałązki drzew. Próby, mające określić wysokość, do której dosięga woda, robiono wczoraj przy ulicy Kolejowej, onegdaj zaś na placu Dominikańskim.

Przepłukiwanie wodociągów potrwa jeszcze ze 2 tygodnie, poczem zarząd miasta zwróci się do miejskiego urzędu zdrowia z prośbą o zaczerpnięcie wody w kilkunastu miejscach, celem wydania opinii, czy jest ona już czystą i zdatną do użytku publicznego.

Przeniesienie Gucklera. Namiestnik mianował tutejszego koncepistę policyi Gucklera, koncepistą w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Wyzdrowienie namiestnika. Pisma lwowskie donoszą, iż według orzeczenia profesora Gluzińskiego i Ziembickiego, stan zdrowia namiestnika powrócił do normy, tak, iż pozwala mu objąć napowrót urzędowanie.

Wieczorek muzyczno-wokalny urządzają dnia 30 bm. słuchaczki kursów im. Baranieckiego, na dochód Wzajemnej pomocy. Odbędzie się on w sali hotelu Saskiego.

Oficer ukarany. Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojskowy porucznika Elle z niemieckiego pancernika „Freyda“ na 22 dni aresztu.

Jeszcze o cywilizatorach chińskich. Listy żołnierzy niemieckich z Chin zyskały sobie już pewien rozgłos w prasie, otrzymały nawet nazwę specyalną — „listów huńskich.“ Tygodnik francuski „Le cri de Paris“ wydrukował niedawno list tegoż rodzaju, pochodzący jednak z pod pióra oficera rosyjskiego. Przytoczymy stamtąd ustępy bardziej charakterystyczne w dosłownem brzmieniu: „Biedni Chińczycy, którzy pozostali na miejscu, obróceni zostali poprostu w bydło juczne. Na pół nadzy (dzieci do lat 12 całkiem nagie) dźwigają ciężary z okrętów na pociągi i odwrotnie. Gdyśmy przybyli nad ujście rzeki Peiho, byliśmy zdumieni imponującemi fortyfikacyami, wznoszącemi się nad pobrzeżem, lecz po przybyciu kapitana Stancewicza, zajęliśmy je prawie bez walki. I cała wojna jest taką. Gdy Chińczycy napotkają gdzie wojska zjednoczone, dają ognia ze znacznej odległości, a potem znikają, jak gdyby ich ziemia pochłonęła. Ludność nieprzyjazna kryje się wśród łanów kukurydzowych. Ponieważ jednak, gdy się wojnę prowadzi, zabijać kogoś trzeba, mordują wojska sprzymierzone spokojnych mieszkańców, nie oszczędzając nawet niemowląt.

Teraz pojmiesz, iż gazety mogą opowiadać, żeśmy stracili dziesięciu, a straty zaś Chińczyków wynoszą 1000 ludzi, gdyż, jak mówiłem, zabijamy nietylko mężczyzn, lecz także kobiety i dzieci. A w tym sporcie wszyscy sprzymierzeńcy dążą do uzyskania najwyższego rekordu“.

Tak pisze naoczny świadek, tymczasem kanclerz niemiecki i francuski minister Delcasse z wysokości swych foteli ministeryalnych zaręczają, że okrucieństw żadnych nie było, lecz owszem wojska swą dzielnością i męstwem budzić powinny podziw ogólny.

Krüger w Petersburgu. „Russk List.“ donosi, że w grudniu przybyć ma do Petersburga w charakterze osoby prywatnej prezydent Rzeczypospolitej transwalskiej Krüger.

Ruch wyborczy.

Prawybory w Tarnopolu. Wczoraj we czwartek (22 b. m.) odbywają się w Tarnopolu prawybory dla kuryi V. Miasto podzielono na 3 sekcye (I z 8,768 mieszkańców wybiera 18 wyborców, II 15.095 z miesz. — 30, III z

3.643 miesz. — 7. Łącznie zatem Tarnopol dostarczy 55 wyborców). Komisye, których wybrano 7, urzędują od 9 do 7 wieczór.

Tarnów. Burmistrz Rogoyski zwołał na wczoraj wyborców, celem wysłuchania wyznania politycznego kandydatów. Obrany przewodniczącym, udzielił głosu dr. Rutowskiemu, który w godzinnej przemowie wyjaśnił stanowisko swoje, skierowane obecnie bardziej na lewo i bronił swych poglądów, co do solidarności Koła. Mówcę darzono hucznymi oklaskami. Przemawiał następnie kontrkandydat dr. Stojałowski, którego mowa była nieudałą kopią mowy Rutowskiego. Zapewniał tylko, że urodzony w Tarnowie, będzie dalej mieszkał w Tarnowie, a wskutek tego będzie zawsze na usługach wyborców.

Telegraf i telefon.

Sala ratuszowa a wyborcy.

Lwów, 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej będzie traktowaną sprawa udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia wyborcze.

Sejm galicyjski.

Lwów, 22 listopada. Sejm galicyjski będzie prawdopodobnie zwołany dnia 18 grudnia i potrwa do 24-go, z przerwą dnia 20 z powodu wyborów z kuryi miejskiej. Sejm załatwi prowizoryum budżetowe i sprawę udziału kraju w dochodach z podatku od wódki.

Aresztowania w Przemyślu.

Przemyśl, 22 listopada. Dziś zgłosił się dobrowolnie do sądu karnego tow. Witold Reger. Zatrzymano go w areszcie śledczym pod zarzutem udziału w zajściu z oficerami 58 p. p.

We środę aresztowano pod tym samym zarzutem robotnika krawieckiego Krajewskiego. Policya poszukuje usilnie tow. Józefa Głuszkę.

Rozprawa przeciw Dörflerowi

Tarnów, 22 listopada. Dnia 3 grudnia odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych pod przewodnictwem prezydenta sądu p. Dolińskiego, rozprawa przeciwko pozostającemu dotychczas w areszcie śledczym Feliksowi Dörflerowi, byłemu redaktorowi „Podhalanina“, o obrazę czci adwokata dra Nowotnego i ks. Wawrzynowskiego. proboszcza z Nowego Targu. Oskarżonego bronić będzie z urzędu dr. Hochberger z Tarnowa. Do rozprawy zawezwano 46 świadków.

Zwycięstwo socyalistów.

Schodnica, 22 listopada. Przy prawyborach, które się odbyły dzisiaj, przeszła prawie jednogłośnie lista socyalistyczna.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 22 listopada. „Wiener Abenpost“ zaprzecza wiadomości jednego z pism wiedeńskich, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło, by wszyscy ci, którzy opłacają podatek w kwocie tylko 4 złr. (Vierguldenmänner), którym jednak ten podatek odpisano, byli wpisani na listy wyborcze.

„Polska Omladina“.

Wiedeń. Szepsowski „W. Tagblatt“ zamieszcza artykuł p. t.: „Polska Omladina i jej cele“, w którym z okazyi zamachu na p. Goetza, denuncyuje młodzież polską w Krakowie, jakoby ta na niedawno odbytem zgromadzeniu pod przewodnictwem jednego z docentów powziąć miała rezolucyę żądającą odbudowania Polski.

Tajemniczy anarchista.

Berlin, 22 listopada. Pisma niemieckie powtarzają senzacyjną wiadomość podaną przez włoski „Secolo“, iż pewien Włoch, zamieszkały w Paryżu, odebrał sobie życie, ponieważ klub anarchistyczny, do którego należał, polecił mu zamordować cara, na co on się nie mógł zdecydować.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 listopada. Dziś przed południem toczyła się w dalszym ciągu debata nad budżetem spraw zagranicznych. Deputowany Sembat postawił wniosek, ażeby zwinąć poselstwo przy Watykanie. Wniosek ten został odrzucony 299 głosami przeciw 193.

Car chory

Londyn, 22 listopada. Z Moskwy telegrafują do „Daily Express“ z dnia 20 bm., że stan zdrowia cara pogorszył się wskutek błędu w dyecie.

Liwadia, 22 listopada. Wczoraj o godzinie 11 zrana wydany biuletyn opiewa: „Przebieg wczorajszego dnia był zadawalniający. Subjektywny stan dobry. O godzinie 9 wieczór temperatura 39 2, puls 76. Car spał w nocy mało, chociaż nie było do tego szczególnych powodów. Stan ogólny zadawalniający. Dziś rano temperatura 38. Puls 70“.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 listopada. Ogłoszony tu został list prywatny z Kapsztadu, według którego zastępca prezydenta Krügera, Shalk-Burgher, miał jeszcze d. 9 b. m. umrzeć w szpitalu wojskowym w Johannesburgu wskutek odniesionych ran. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Londyn, 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein, że sekretarz gubernatora wojskowego, porucznik Hole i dwie siostry komendanta Burów udały się do niego, aby go skłonić do zaniechania dalszego oporu. Brand jednak nie chciał ich nawet przyjąć i groził zastrzeleniem ich, jeżeli się natychmiast nie oddalą.

Londyn, 22 listopada. „Daily Telegraph“ donosi, że lord Roberts zeszłej niedzieli spadł z konia i doznał lekkich uszkodzeń. Mimo to załatwia w dalszym ciągu wszystkie sprawy bieżące.

Przyjazd Krügera.

Marsylia, 22 listopada. Komitet dla przyjęcia prezydenta Krügera uchwalił ze względu na to, że okręt „Gelderland“ przybędzie dopiero w godzinach wieczornych, przyjęcie prezydenta odroczyć na jutro.

Marsylia, 22 listopada. Dziś o godzinie 9 rano przybył tu statek „Gelderland“, wiozący na pokładzie Krügera. Przedstawiciele poselstwa transwalskiego udali się na okręt i odbyli tam dłuższą konferencyę z prezydentem Krügerem. Dopiero po odbytej konferencyi Krüger udał się na ląd.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 22 listopada. Stany Zjednoczone uczyniły podobną propozycyę, jak swego czasu Rosya, ażeby uregulowanie wynagrodzenia, jakie mają zapłacić Chiny, poruczyć sądowi międzynarodowemu rozjemczemu w Haize.

Londyn, 22 listopada. „Morning Post“ donosi z Szanghaju, że sprzymierzone wojska postanowiły chwycić się energiczniejszych środków, aby wywołać szybsze rozstrzygnięcie całej sprawy.

Wczoraj dowiedziano się w Szanghaju o telegramie, wysłanym z Nanking, w którym wzywają wicekróla Szanghaju, aby jasno oświadczył, jakie stanowisko zajmuje wobec dworu i sprawy dostarczania żywności dworowi.

Nowy Jork, 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: W okolicy rozlega się znowu gwałtowny ogień armatni. Ostatniej nocy zdwojono straże niemieckie wskutek pogłoski, że przygotowuje się atak na dzielnicę niemiecką. Do tej chwili nic jednak nie zaszło groźnego.

Szanghaj, 22 listopada. Admirał Seymour i generalny konsul angielski Warren udali się na statku „Alcoity“, któremu towarzyszy łódź przeciwtorpedowa „Whiting“, do portów nad rzeką Yangtse.

Nowy Jork, 22 listopada. Do rady gabinetowej donoszą, że posłowie w Pekinie nie zgadzają się ze sobą co do wysokości odszkodowania i gwarancyi, jakie mają być zapewnione przez Chiny mocarstwom europejskim.

Londyn, 22 listopada. „Times“ donosi z Nowego Jorku: W tutejszych sferach uważają za nieprawdziwe twierdzenie Bülowa, jakoby wszystkie mocarstwa były ze sobą w absolutnej zgodzie co do postępowania Europejczyków w Chinach.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy na ręce tow. Englischa złożyli: Szwajcarya 300·—, Karolek 100·—, Wicek 50·—. Lunia 100·—, Lola 50·—, Wiarus 100·—, Miejski 50·—. Razem 750 kor. Gość w kawiarni Wójcikiewicza 2·— kor.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Wiedeń. Dnia 25 b. m. w niedzielę odbędzie się w stowarzyszeniu robotników polskich „Równość“ o godz. 7 wieczorem, odczyt p. M. „O cieczach i gazach i zastosowaniu ich własności do celów praktycznych“.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza;

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).